

Siostra J. Immakulata Adamska OCD

# Sól ziemi

Rzecz o Edycie Stein



Siostra <sup>IMMACULATA</sup> Immakulata  
Pisma  
zebrane  
1912-1918



SÓL ZIEMI  
Rzecz o Edycie Stein



Siostra Janina Immakulata Adamska OCD

# SÓL ZIEMI

## Rzecz o Edycie Stein



FLOS CARMELI  
POZNAŃ 2015

- © Copyright by FLOS CARMELI 2015  
© Copyright by Klasztor Karmelitanek Bosych  
Borne Sulinowo

*Redakcja* Wojciech Ciak OCD, Anna Grzegorzcyk  
*Korekta* Zofia Błajek

*Imprimi potest* Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał  
Warszawa, 29.07.2015 r., L.dz. 112/P/2015

*Wydawca* FLOS CARMELI Sp. z o.o.  
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji  
Karmelitów Bosych  
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań  
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47  
e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.pl)  
[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

ISBN 978-83-65307-01-9



SŁOWO WSTĘPNE

## ZJEDNOCZENIE PRZEOBRAŻAJĄCE



Siostra Immakulata Adamska urodziła się 11 lipca 1922 roku w Ostrowie Wielkopolskim. Śluby zakonne złożyła 11 lutego 1950 roku w karmelu poznańskim. Brała udział w kolejnych fundacjach zakonnych: w Elblągu, w Gdyni-Orłowie i Bornem Sulinowie. Służyła ludziom ukrytym życiem i modlitwą, duchową posługą, jak również pracą pisarską. Jej dorobek pisarski jest ogromny. Warto wymienić tutaj chociaż niektóre pozycje książkowe: *Święta Teresa od Jezusa, Krzak gorejący Kościoła. Święty Jan od Krzyża, Ukaż mi swoją twarz, Mądrość miłości. Rzecz o duchowości Edyty Stein, Światło rozumu i wiary. Duchowa droga Edyty Stein św. Teresy Benedykty od Krzyża czy Święta Edyta Stein.*

W dorobku siostry Immakulaty Adamskiej przeważają pozycje dotyczące Edyty Stein: filozofa, karmelitanki, współpatronki Europy. Tę wielką postać portretowała w różnej skali: filozoficznej, duchowej czy egzystencjalnej. Była też pierwszą jej polską tłumaczką. Z inicjatywy siostry Immakulaty zostały wydane w Polsce największe dzieła Edyty Stein: *Byt skończony a byt wieczny, Kobieta. Jej zadanie według Natury i Łaski, Wiedza Krzyża*, a także *Dzieje pewnej rodziny żydowskiej* i *Pisma* zebrane w zbiorach: *Światłość w ciemności, Z własnej głębi, Autoportret z listów.*

Duchowa fascynacja Edytą Stein owocowała nie tylko obfitym dorobkiem na jej temat czy tłumaczeniami. Wpisywała się także w postugę myślenia siostry Immakulaty. Toczone z nią rozmowy wielu przybywających do niej po „rady duchowe” jeśli nie wprost, to na pewno pośrednio, odwoływały się do pasjonującej ją Świętej. Również mój długoletni kontakt z siostrą Immakulatą w wieloraki sposób wiązał się z wymianą myśli wokół Edyty Stein. Spośród dziesiątków pytań zadanych jej przeze mnie wiele dotyczyło problemu rozwoju duchowego, prawdy, świętości, samotności czy miłości w odniesieniu do czasów współczesnych, do problemów człowieka uwikłanego w trudy własnej egzystencji i więzi społecznych. Jak pisze w oddawanej czytelnikom do lektury książeczce *Sól ziemi. Rzecz o Edycie Stein*, rozdziały ją tworzące „są wynikiem rozmów, wywiadów i przemyśleń dotyczących duchowej obecności Edyty Stein w dzisiejszym świecie”<sup>1</sup>.

Dwie książki siostry Immakulaty Adamskiej: *Błogosławiona Edyta Stein* (1988r.) i *Sól ziemi* (1997r.), będące podstawą niniejszego wydania, dzieli prawie dziesięcioletni dystans pisarski. To znaczący czas, aby pewne przemyślenia dojrzały i wykrystalizowały się w postać, która świadczy o procesie intelektualnym i duchowym, który zachodzi w samej autorce. Nie śmiem wartościować rozwoju duchowego siostry Immakulaty. Zamierzam jedynie wskazać, z jak trudną do ujęcia materią zmierza się ona, próbując przybliżyć szerszemu odbiorcy biograficznie ujętą postać Edyty Stein i jej niezwykle subtelną, lecz skomplikowaną pojęciowo refleksję filozoficzną. Jak te zmagania odciskają się na portretowaniu Świętej, korygowaniu własnych poglądów i widzeniu problemów współczesnego świata.

---

<sup>1</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi. Rzecz o Edycie Stein*, Pallottinum, Poznań 1997.



## ŻYWY PORTRET

Zamierzenie to rozpoczyna od zarysu biograficznego Edyty Stein, fascynującego z uwagi na los konwertyty, w który się wpisuje, a w dodatku konwertyty żydowskiego, żyjącego w dramatycznym okresie historycznym obejmującym dwie wojny światowe. Oprócz tragicznych okoliczności historycznych w los ten wpisują się dramaty rodzinne wywoływane bardzo wczesną śmiercią ojca Edyty (ona sama ma zaledwie dwa lata), pełnym poświęcenia życiem samotnej matki wychowującej ośmioro osieroconych dzieci, czy ich problemami związanymi z wyborami egzystencjalnymi i światopoglądowymi, w tym religijnymi.

Te fakty relacjonuje siostra Immakulata przez odwołanie się w trakcie pisania (lata 80. i 90.) do trudno dostępnych na gruncie polskim materiałów, pozyskiwanych drogą prywatną z karmelu w Kolonii od siostry Amaty Neyer, czy rozproszonych pism opublikowanych w języku niemieckim, czy niemieckich wydań jej dzieł (*Werke*, Bd. 2: Freiburg-Basel-Wien 1962; Bd. 5: Louvain-Freiburg 1959; Bd. 10: Drueten-Freiburg 1983), wcześniej przez siebie tłumaczonych i wydanych w oficynie oo. Karmelitów Bosych w Krakowie (*Pisma: Autobiografia* t. 1 i *Listy* t. 2, *Światłość w ciemności*, t. 1 i 2). Czerpie je także z biografii Teresy Renaty od Ducha Świętego – *Edyta Stein, filozof i karmelitanka*<sup>2</sup>.

Obecnie dysponujemy szeroko rozbudowanymi biografiami Edyty Stein. Na ich tle szkice o Świętej pióra siostry Immakulaty Adamskiej nie wyglądają imponująco od strony faktograficznej, pisane są jednak z wielkim wyczuciem i intuicją karmelitanki „zglębiałej” karmelitankę. Siostra Immakulata znakomicie opanowała metodę wczucia, feno-

<sup>2</sup> Polskie tłumaczenie tej książki przez Michała Kaczmarowskiego ukazało się w 1973 roku w Paryżu.

menologicznie opracowaną właśnie przez Edytę Stein. Nie rozpisывała się na temat jej filozoficznej odkrywczości, lecz ogarniała tę postać całościowo, próbując uchwycić przekazywany sens myśli i działania. Ten sposób wcielania się w opisywane postaci stanowi rys jej pisarstwa w ogóle, stąd szkice o świętych siostry Immakulaty są „żywe”, przekonujące, a portretowane postaci godne naśladowania i „wciągające”. „Wciągające” w drogę, którą przeszli, aby wraz z nimi pójść za Chrystusem. Stąd szkic biograficzny o Edycie Stein, mimo że brakuje w nim znaczących faktów z jej życia, posiada walory nie do przecenienia: nie jest nudny, lecz porywający, bo siostra Immakulata wzuwa się w postać, która przecież wtedy, gdy zbiera do niego materiały, nie jest nawet błogosławioną; zostanie nią, gdy autorka skończy pisanie i swej książeczce będzie mogła nadać już tytuł *Błogosławiona Edyta Stein* (1987). W momencie wydania *Soli ziemi* (1997) jej bohaterka nie jest jeszcze świętą, będzie nią bowiem od 1998 roku.

Biografię Edyty Stein skupia na węzłowych faktach, niezbędnych dla istotowo pełnego jej oglądu, które dotyczą kwestii drogi od wiary judaistycznej przez niewiarę aż do konwersji i dojścia do „radykalizmu ewangelicznego”; radykalizmu, który przygotowuje ją na „przyjęcie Krzyża” i poprzez niego zjednoczenie z Chrystusem i Jego ofiarą na Krzyżu. To zjednoczenie jest ostatnim węzłem faktograficznym i najbardziej znaczącym momentem w przesłaniu, które niesie Edytę Stein dla każdego człowieka, jak i świata w ogóle. Syntetyzując życiowe fakty i posłannictwo Edyty Stein, pióro siostry Immakulaty potrafi utrwalić nie tylko na papierze, ale i zapisać w naszych sercach i umysłach, bo wpięrow były one „wczute” w „mądre serce” siostry Immakulaty. Aby czytelników o tym przekonać, zacytujmy końcowy fragment z jej *Soli ziemi*:

Czy posłannictwo Edyty Stein wzbogaciło Kościół o nowe, oryginalne elementy? Idea pojednania zawarta jest w Objawieniu, ale Edyta odkrywa te jej wartości, które świat zatracił. Ukazuje rzeczywistość przebaczenia, moc cierpienia zastępczego i Chrystusowej krwi, także wielkość chrześcijańskiego uniżenia. Są to wartości istotne. Krzyżują się z duchem dzisiejszego hedonizmu niechącego nic wiedzieć o cierpieniu i śmierci, z racjonalizmem niezdolnym przyjąć idei poświęcenia za drugich, z ideologią autonomicznej samorealizacji nie liczącej się z prawdą o człowieku, którego najpełniejszy rozwój jest związany z miłością Boga i bliźniego w życiu i śmierci. Człowiek, Kościół i świat przetrwa wszystkie kryzysy, jeśli znajdzie się dziesięciu biblijnych sprawiedliwych, żyjących głęboko tajemnicą krzyża<sup>3</sup>.

Swój wywód wzmacnia cytując Edytę Stein:

Ci, którzy to rozumieją, muszą w imieniu wszystkich wziąć ten krzyż na siebie<sup>4</sup>.

To posłannictwo Krzyża Edyty siostra Immakulata opatruje własnym komentarzem:

Tam gdzie Bóg i człowiek wzajemnie się spotykają – nie ma przemocy: jest wolna akceptacja. Suwerenny Bóg zawsze prosi o wolną odpowiedź, rzeczywistą decyzję – a nie jedynie o uległość czy pewność siebie. Odpowiedź Bogu jest uduchowioną wolnością o bezgranicznym zasięgu, którego Edyta Stein dołąbnie doświadczyła<sup>5</sup>.

I znów ten komentarz wspiera mocnym przekonaniem Stein:

W dniu, w którym Bóg zyska nieograniczoną władzę nad naszymi sercami, zyskamy także nieograniczoną władzę nad Sercem Jego (W<sup>11</sup>, s. 132n).

<sup>3</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 197.

<sup>4</sup> J. I. Adamska, *Błogosławiona Edyta Stein*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1988, s. 209.

<sup>5</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 197.

Celowo przytaczam te oryginalne cytaty i komentarze do nich siostry Immakulaty, aby zademonstrować jej specyficzną formę narracji, w której splatają się dwa głosy, czasami trudne do rozróżnienia. To właśnie ta specyficzna forma relacjonowania wątków biograficznych ożywia prezentowaną postać, sprawiając, że jej portret jest żywy. Stąd też pełne dramatyizmu i prorocstwa jest zakończenie publikowanej książki, stanowiące – według siostry Immakulaty – „ostatnie słowo” Edyty Stein:

Patrząc na przebyte doświadczenie dostrzega się, że wszystko służyło dobru, światło zrównoważyło ciemność. [...] Ręka Boża uśmiercając, śmierć zamieniła w życie (WK, s. 277).

W tym kontekście wiele biograficznych kwestii, które intrygują nadal badaczy, nie wnosi zbyt dużo do pełnego wizerunku Edyty Stein, co więcej, „nowoczesne” od strony naukowej ich analizy nie pogłębiają portretu Świętej. Oczywiście nie chodzi tylko o tzw. sprawę Ingardena, do którego jeszcze wrócimy, czy sprawę „nocnej lektury” *Księgi życia* św. Teresy z Avila, ale np. o węzłowy dla ujęcia pełnego wymiaru życia Świętej moment aresztowania i jego konsekwencje. Siostra Immakulata przedstawia go oszczędnie od strony faktograficznej i splata z eschatologiczną interpretacją, czyniąc z niego finalne rozwiązanie dla świętości Edyty Stein, ukoronowane męczeństwem na wzór Chrystusa:

Los siostry Teresy Benedykty od Krzyża splata się z losem jej narodu. Cztery lata względного spokoju w Karmelu echteńskim pozwoliły jej przygotować się duchowo do spełnienia swej misji. Gdy kończyła opracowywać jubileuszową książkę o św. Janie od Krzyża, antysemickie „prawa” okupanta w Holandii stawały się coraz bezwzględniejsze. Rzekomo powodem był konflikt powstały z powodu ujęcia się biskupów holenderskich za prześladowanymi dziećmi katolików pochodzenia żydowskiego. W 1942 roku prześladowania osiągnęły przerażające rozmiary. Episkopat holenderski wystosował list do Komisariatu Rzeszy, wstawiając się

masowo za aresztowanymi Żydami-katolikami. List wywołał jeszcze cięższe represje. W odpowiedzi we wspólnym liście pasterskim biskupi wezwali chrześcijan do modlitwy za doświadczanych i zagrożonych. Okupant odpowiedział masową wysyłką Żydów-katolików do obozów zagłady.

Siostrę Teresę Benedyktę uprowadzono z Karmelu wraz z jej rodzoną siostrą, Różą, w niedzielę 2 sierpnia 1942 roku. Aresztowanych przetrucano przez różne obozy zbiorcze, aż po Westerbork; 7 sierpnia deportowano do Oświęcimia, gdzie ich zagazowano. W swoim sprawozdaniu ojciec Hopster, werbista, pisze: „Z oświadczenia szefa rządu Schmidta wynika, że zakonnicy i zakonnice zginęli *in testimonium fidei*”<sup>6</sup>.

Te suche fakty biograficzne otrzymują pod piórem siostry Immakulaty mocną wykładnię scalającą całość życia i twórczości Edyty Stein:

Oddać życie w imię krzyża za pokój i braci, czy to życiowa klęska? Nie: wolność miłości, bo „miłość jest najbardziej wolna ze wszystkiego, co istnieje” (B, s. 446). „Czy ta śmierć nie ma w sobie czegoś z boskiej wolności, z jaką Jezus Chrystus skłonił na krzyżu głowę?” (WK, s. 415) – pyta Edyta, kontemplując Jana od Krzyża. Śmierci nikt nie improwizuje, jest ona koroną całego życia, zwieńcza jego poszczególne akty<sup>7</sup>.

Interpretacja tego biograficznego węzła przez siostrę Immakulatę (przeplatana słowami Edyty Stein i św. Jana od Krzyża) jest odważna, przekonywująca i – nie waham się powiedzieć – z natchnienia Ducha Świętego. Chwyta wszystkie dotychczasowe wątki z życia Edyty Stein i wydobywa istotę jej przesłania, a zarazem wskazuje na wybranie przez Boga, nadając tej konkretnej egzystencji sens ostateczny:

Ostatnie słowo? Wiąże się ono z fundamentalnym problemem pojednania: z pogłębioną świadomością istnienia zła i miłości

<sup>6</sup> *Articuli pro construendo Processu Ordinario Informativo*, Köln 1962, s. 189; cyt. za J. I. Adamską, *Sól ziemi...*, dz. cyt. s. 194.

<sup>7</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 195.

sierdza Boga, który wszelkie zło przewycięził. Dlaczego zło? – jedynie On może odpowiedzieć. On je dopuszcza i Sam siebie objawia w krzyżu niezawinionego cierpienia. Droga do Boga i do wielkości człowieka prowadzi przez pokorne przyjęcie Bożego daru poniżenia i uniżenia. Siostra Teresa Benedykta całym sercem weszła w tę tajemnicę. Świadoma dawnego grzechu niewiary i niczym niezasłużonego miłosierdzia Boga czuła się zawsze grzesznicą wyniesioną do godności oblubienicy Baranka<sup>8</sup>.

Zauważmy, iż w cytowanym fragmencie mówi nie tylko Stein, mówi też niejako skryta za nią siostra Immakulata. To nie tylko sygnalizowany już charakterystyczny rys jej pisarstwa, ale zarazem ciągłości karmelitańskiego przesłania i pokory, aby usuwać w cień swoje *ja*; skrywać się, aby wybrzmiały kwestie zasadnicze, a przede wszystkim, aby przemówił Bóg<sup>9</sup>. I w tym też duchu przebiega interpretacja finału życia Edyty Stein przedstawiona przez siostrę Immakulatę.

Natomiast kwestia „opuszczenia” zakonu w Echt przez Edytę Stein i jej deportacji „męczy” na różne sposoby wnikliwych badaczy wolnych od błędów nienaukowego biografizmu czy psychologizowania, które można by zarzucić siostrze Immakulacie. Bardzo wymowny jest, na przykład, komentarz Romana Ingardena do tego zdarzenia: „Mogły siostry jej nie wydać gestapo i nic by się nie stało”. Scena „wydania” Edyty porównywana jest przez Ingardena do wydania Jezusa przez uczniów w Ogrodzie Oliwnym<sup>10</sup>.

Przywoływane „zdarzenie biograficzne” dostarcza materiału do filozoficznego rozważania problemu Jerzego Kopani i prowokuje go do komentarza etycznego: „kto to jest

---

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Szerzej pisałam na ten temat we *Wstępie* do J. I. Adamska, *Święta Teresa od Jezusa*, Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2011.

<sup>10</sup> Ten komentarz Ingardena przekazał mi prof. W. Stróżewski, powołując się na swą prywatną z nim rozmowę. Profesor W. Stróżewski był uczniem R. Ingardena.

bliźni”. Nawiązując do przemyśleń Edyty Stein dotyczących bliźniego<sup>11</sup>, zapytuje on:

Czy widziała bliźnich w tych, którzy zbliżyli się do niej, w klasztorze karmelitańskim w Echt, by ją zabrać do obozu zagłady? Czy widziała bliźnich w tych, którzy zbliżyli się do niej w niemieckim obozie w Auschwitz, by ją wtrącić do komory gazowej? Jeśli modliła się za nich, to ona była ich bliźnim; oni jej bliźnimi nie byli. W takich sytuacjach jedynym, co człowiek może zrobić dla swojego oprawcy, jest modlenie się za niego. Zapewne tylko niewielu jest do tego zdolnych. Jeśli Edyta Stein modliła się za swoich wrogów, to znaczy, że była zdolna do heroicznej miłości bliźniego<sup>12</sup>.

I mimo wywodu, iż nieprzyjaciel nie jest bliźnim, J. Kopania skłonny jest przyjąć kategorię sumienia<sup>13</sup> jako rozstrzygającą dla odpowiedzi na kwestię „kto jest bliźnim?”, pod warunkiem, iż będzie to sumienie przemienione w odniesieniu do Boga. Bo – jak argumentuje J. Kopania:

każdy może być bliźnim – albo dzięki własnemu sumieniu, albo dzięki sumieniu drugiego człowieka. Bycie bliźnim jest więc powinnością moralną w dwu wymiarach – powinnością bycia bliźnim dla drugiego człowieka i powinnością czynienia bliźnim

<sup>11</sup> Dla przybliżenia sprawy zacytujmy pogląd Edyty Stein w kwestii bliźniego: „«Bliźnim» nie jest ten, kogo «lubię». Jest nim każdy bez wyjątku, kto się do mnie zbliża. I znów: możesz, bo powinienes! To Pan tego żąda, a On nie żąda rzeczy niemożliwych. Raczej c z y n i możliwym to, co w sposób naturalny byłoby niemożliwe. Święci, którzy ufając temu, zdecydowali się na heroiczną **miłość wrogów**, doświadczyli wolności kochania. Może jeszcze przez pewien czas będzie trwał sprzeciw natury, ale on jest bezsilny i nie może wpłynąć na postawę kierowaną nadprzyrodzoną miłością. Najczęściej ustępuje wkrótce wobec nadmiaru boskiego życia, które coraz bardziej wypełnia duszę. Miłość – według swego ostatecznego sensu – jest przeciw oddaniem własnego istnienia Umilowanemu i zjednoczeniem z Nim. Bożego Ducha, Boże życie, Bożą miłość – czyli samego Boga – poznaje właśnie ten, kto czyni wolę Bożą. Gdy bowiem pełni ją w najgłębszym oddaniu siebie, wtedy Boże życie staje się j e g o życiem wewnętrznym: wchodząc w siebie znajduje w sobie Boga” (B, s. 447).

<sup>12</sup> J. Kopania, *Bycie bliźnim jako powinność moralna*, w: *Fenomen mądrości*, „Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein”, nr 10, s. 99-100.

<sup>13</sup> Tamże, J. Kopania pisze: „Człowiek staje się bliźnim drugiego człowieka dzięki swemu sumieniu, a więc staje się bliźnim sam z siebie. Jest tak wtedy, gdy jego sumienie kieruje go poprzez uznany zbiór wartości w stronę drugiego człowieka. Człowiek zdolny do heroicznej miłości drugiego człowieka staje się bliźnim swego nieprzyjaciela, nawet takiego, który należy do królestwa zła”.

tego, kto sam z siebie nim nie jest. W ten właśnie sposób rozumieć należy głęboką tezę, że człowiek jest powołany do uczestnictwa w Boskim dziele zbawienia”<sup>14</sup>.

Bardzo głęboki i filozoficznie przekonywujący wywód J. Kopani w swej konkluzji właściwie nie wykracza poza przytoczony wcześniej dwugłos Edyty Stein – siostra Immakulata. Dla nas natomiast ważne jest to, że ta ostatnia – „nieuczona karmelitanka” i „nieuczony filozof” (jak o sobie często mówiła<sup>15</sup>) – niejako w lot, bez dyskursu naukowego, przekazuje myśli, które intuicyjnie odkrywa i „rozeznaje z Ducha Świętego”. Zarówno jej imię zakonne – Immakulata od Ducha Świętego, jak i mistyczne ugruntowanie na takie poznanie pozwala. Wszak twierdzi się, że mistyka jest spontaniczną fenomenologią, a więc bliska jest filozofii opartej na intuicji i doświadczeniu, w tym wczuciu. To że Edyta Stein była „uczonym filozofem” i karmelitańską mistyczką jednocześnie, nie wymaga komentarza<sup>16</sup>. Jeśli uznamy tezę o powiązaniu fenomenologii i mistyki za przekonującą, to możemy powiedzieć, że Edyta Stein pod piórem „nieuczony karmelitanki” zyskuje nie tylko żywy portret, ale portret istotowo malowany, bez dociekań i analiz przeprowadzanych z naukowej, racjonalnej i ludzkiej zarazem perspektywy.

## GORĄCY ŻAR

Biografia Edyty Stein w interpretacji siostry Immakulaty nabiera waloru ogólnego. Ilustruje niejako drogę człowieka kroczącego przez życie; człowieka znajdującego się w róż-

---

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 90.

<sup>16</sup> Szerzej na ten temat piszę w: *Filozofia Światła Edyty Stein*, Wydawnictwo Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 2004.



nych sytuacjach wyboru, w tym często w sytuacjach kryzysowych. Na faktach biograficznych swej bohaterki próbuje ona zarysować postawy modelowe, które zajmuje człowiek; np. młody wchodzący w życie – ambicja, sukces, sława; przechodzący kryzys światopoglądowy – w tym tradycyjnej wiary aż po „totalną niewiarę”; borykający się z depresją i kryzysem wewnętrznym, czemu towarzyszy „zamęt”, „ciemności”, „kompletna niemoc”. Określając postawy w „sytuacji bez wyjścia”, wskazuje też na te, które ten bolesny kryzys twórczo przewyciężają i powodują przemianę człowieka, jego dojrzewanie aż do odrodzenia i heroizmu włącznie.

Szczególnie rozdziały *Spełnienie w wierze i Etos powołania karmelitańskiego* przywołując konkretne doświadczenia Edyty Stein, stanowią jednocześnie próbę mówienia siostry Immakulaty własnym głosem do każdego człowieka, współczesnego w szczególności, nie ukrywając, że nie każdego stać na takie wybory, jakie stopniowo czyniła Edyta Stein; wybory, które po kryzysach były podporządkowane woli Boga, a więc nieprzypadkowe; stąd były one – w ostatecznym rozrachunku – dobre.

Siostra Immakulata pisze wprost, bez naukowych „zaciemnień” i ludzkich sentymentów, że to Bóg związał Edytę Stein z jej posłannictwem, które zostało przez nią z ufnością podjęte. Stąd

Stanowi ona przykład postawy człowieka w sytuacji „bez wyjścia”. Łaska posłannictwa uzdolniła ją do podporządkowania mu całego życia. Choć w końcowym efekcie stała się przyczyną jej osobistej klęski, przecież upodobniła ją do Ukrzyżowanego, co jest jej największym zwycięstwem nad sobą i najczytelniejszym świadectwem prawdziwości jej przesłania<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 194.

Uogólnienie biografii Stein metodą wczucia i wiązania karmelitańskich stopni rozwoju duchowego pokazuje wzrost duchowy jako proces oczyszczania. Ojciec Serafin Tyszko uważa, że „karmelitańskie oczyszczanie” ma wiele wspólnego z „radiograficznym prześwietlaniem”. Pod takie prześwietlenie podpada, według niego, „radiografia św. Jana od Krzyża”, w której zapisany zostaje „najbardziej pedagogicznie mądry przykład”. Oto on:

patrz, wyciąłeś świeży kawałek drewna z drzewa, solidne, mocne drewno, aż gra, jakby tętni świeżością. Spróbuj to teraz wsadzić do ognia. Co się dzieje? Syczy, jakieś bąble lecą, coś trzaska i teraz wyciągnij to – ciemny, osmolony kawałek drewna. Ty jesteś tym kawałkiem po wstępnym nawróceniu, kiedy łaska Boża zaczyna w tobie odkrywać cały ukryty świat starego człowieka, którego się nawet nie domyślałeś. No i co, teraz chcesz skończyć? Bardzo nieprzyjemna robota. Pozwól, niech to się dopali do końca, niech ogień Ducha Świętego dalej działa, bo jeśli pozwolisz, żeby Duch Święty wypalił z ciebie cały żużel, zobaczysz, co się dzieje na końcu. Ten kawałek drewna do głębi przepalony staje się żarem i o to chodzi<sup>18</sup>.

Ten karmelitański żar – gorejący płomień jednoczącej miłości – to również efekt rozwoju duchowego i Edyty Stein, i siostry Immakulaty, i każdego, kto idzie wskazywaną w ich życiu i twórczości drogą.

## KOBIETA I PŁEĆ

Na osobną uwagę zasługuje szkic *Żadna kobieta nie jest tylko kobietą*, a to ze względu na aktualność feministycznej i genderowej problematyki, w której zaczynają pojawiać się odniesienia do dzieł Edyty Stein jako ją inspirującej. Szczególnie tytułowe hasło, będące cytatem z odczytu Edy-

---

<sup>18</sup> S. Tyszko, *Geniusz św. Jana od Krzyża*, Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2009, s. 136-137.

ty Stein o etosie zawodów kobiecych wygłoszonego w Salzburgu w 1930 roku<sup>19</sup> taką pożywkę daje i bywa – jak sędzę – interpretacyjnie nadużywane. Przytoczmy je zatem w szerszym kontekście, w którym się pojawia w książeczce siostry Immakulaty:

Żadna kobieta nie jest *tylko* „kobietą”; każda odznacza się właściwymi sobie cechami i uzdolnieniami, wcale nie mniejszymi od mężczyzny i może dzięki temu wykonywać pracę artystyczną, naukową, techniczną itd. Uzdolnienia indywidualne mogą się zasadniczo kierować ku każdej dziedzinie, nawet dość odległej specyfice kobiecej i ku zawodom niekobiecym<sup>20</sup>.

Komentarz do tego cytatu jest rozległy i zahacza o wiele wątków biograficznych, wskazujących na przykład na dojrzewanie emancypacyjnych poglądów Edyty Stein; zawiera również odniesienia do trudności w karierze naukowej Stein z uwagi na „bycie kobietą”. Wiąże też fenomenologiczno-teologiczne wątki, z perspektywy których widoczne staje się istotowe wydobywanie nie tylko cech kobiecości, ale i męskości jako wzajemnie się dopełniających i – co ważne – podporządkowanych istocie człowieczeństwa. Stąd uzasadnione staje się sparafrazowanie myśli Stein: „Żaden mężczyzna nie jest tylko mężczyzną”.

To w człowieczeństwie, mimo różnic natury biologicznej, społecznej i kulturowej, mężczyzna i kobieta stają się równi przed Bogiem. Nie ma potrzeby w tym miejscu szerzej rozwijać tego zagadnienia, wystarczy wskazać, że analizy Edyty Stein i ich prezentacja przez siostrę Immakulatę pokazują równość człowieczeństwa kobiety i mężczyzny, ich „biblijne partnerstwo”, różnice ich natury (w tym płci) oraz historyczne warunkowania i deformacje ich wzajem-

---

<sup>19</sup> Szkic ten wszedł do wydanego w języku polskim tomu E. Stein, *Refleksje o kobiecie*, tłum. J. I. Adamska, M. Grzywacz, Borne Sulinowo 2005.

<sup>20</sup> Tamże, s. 26.

nych relacji. To co jest w dziele Edyty Stein i komentarzu siostry Immakulaty dla nas ważne sprowadza się do wyraźnego określenia horyzontu odniesienia dla „bycia kobietą” i dla „bycia mężczyzną”, niezależnie od wszystkich różnic i podobieństw. Jest to horyzont Transcendencji wyznaczany przez wiarę. Jak pisze siostra Immakulata: „Już w czasie poszukiwania prawdy [Edyta Stein] rozumiała, że szuka Boga i chce się rozwijać według Jego zamysłu”; i dalej: „należy więc zbadać w świetle wiary własne predyspozycje i Boże wezwanie”<sup>21</sup>. Wypowiedzi Edyty Stein wyraźnie wskazują, że w ewolucji swej filozoficznej i życiowej drogi rozum podporządkowuje wierze, ćwiczy go w posłuszeństwie i posłudze Bogu; że **w wierze rozum Mu ofiarowuje** (por. jedną z etymologii *credo*); że swej drogi człowiek nie wybiera dowolnie, bo prowadzi go po niej Bóg. Edyta Stein wprost pisze:

Kto chce doprowadzić do prawdziwego rozwoju indywidualności, musi dojść do zawierzenia Opatrzności Bożej, gotowości rozeznania Jej znaków i pójścia za nimi<sup>22</sup>.

Dlatego idąca za Edytą Stein i Bogiem siostra Immakulata powie:

Jak ma się wiara do pełnego emocji wnętrza człowieka, gdy odczuwa on ciężar i paradoks uczuć sprzecznych, wybiera absurd jako konieczność i pragnie rozumem okiełznać żywioł namiętności? Dalsze rozpatrywanie kobiecego wątku w życiu i dziełach Edyty Stein ograniczymy wyłącznie do tego tematu. Ucieleśniona ona w swej osobie – jakby w symbolu – nie tylko prądy, porażki i zwycięstwa swojej epoki, ale również naszą walkę wewnętrzną o duchowe, społeczne i polityczne ideały; słowem o wizję nowego świata zbudowanego na wzajemnej miłości i służbie<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 53.

<sup>22</sup> Cyt. za tamże, s. 56.

<sup>23</sup> Cyt. za tamże, s. 54.

W takim postawieniu problemu znajdujemy wyjaśnienie ewolucji poglądów Stein względem kwestii kobiecej, wprowadzanie przez nią korekt do wcześniejszych poglądów z uwagi na doświadczenie życiowe, jak i budowanie na tych poglądach wizji świata. Podkreślmy – w oparciu o swój rozwój duchowy i o „miłość i służbę”.

Już te przytoczone poglądy Edyty Stein nie uprawniają – jak sądzę – do wyciągania inspirujących wniosków dla współczesnych tendencji feministycznych czy genderowych. Nie miejsce tu na dyskusje w tym względzie, lecz uczciwość badawcza każe upomnieć się o należyte odczytanie dorobku Edyty Stein. Siostra Immakulata bez wielkich naukowych podpórek mówi wprost, że „Wielu będzie zapewne trudno przyjąć «pobożne» wnioski Edyty”, ale nie można przecież tak ich naginać, aby czynić z nich wsparcie dla współczesnego feminizmu czy ideologii gender<sup>24</sup>. Chyba że się przyjmie, że ideologie te stanowią zacyzyn dla chrześcijaństwa i rozwoju duchowego. Stąd z wypowiedzi Edyty Stein: „u świętych mężczyzn spostrzegamy kobiecą delikatność i dobroć oraz prawdziwie macierzyńską troskę o powierzone dusze. Natomiast święte kobiety odznaczają się męską śmiałością, sprawnością i zdecydowaniem”<sup>25</sup> nie można wyciągać genderowych wniosków o płci kulturowej, ponieważ jest ona wyrwana z szerszego kontekstu, w którym wyraźnie mówi się o wzajemnym i służebnym poddaniu się zróżnicowanych od strony natury mężczyzny i kobiety oraz unifikujących się w jednym dla nich człowieczeństwie – Bogu. Oddanie to wiąże się z naśladowaniem człowieczeństwa Chrystusa, a zarazem upodobnianiem się do Niego, który „stapia w sobie wszelkie zalety natury męskiej i kobiecej,

<sup>24</sup> Na takie inspiracje wskazuje np. A. Adamiak; zob. E. Adamiak, *Pytania kobiet*, „Kobiety kościół świat”, wyd. „L'Osservatore Romano”, IX 2014.

<sup>25</sup> E. Stein, *Zawód mężczyzny i kobiety według natury i łaski (1931)*, w: RK, s. 93.

i oczyszcza ich słabości – wierny naśladowca Pana będzie się z Jego pomocą coraz bardziej wyzwał z ograniczeń własnej natury i ją przekraczał<sup>26</sup>. Dopiero po tych słowach następuje fraza mówiąca o dodaniu niejako pozytywnych cech męskich do kobiecych u świętych kobiet i pozytywnych cech żeńskich do męskich u świętych mężczyzn. Wiąże się to z upodabnianiem do Chrystusa, jak i z przekraczaniem natury człowieka i wyzwalaniem jednocześnie z ograniczeń biologicznie i kulturowo determinowanej płci. Uważne też przestudiowanie wypowiedzi Edyty Stein w tym zakresie wskaże wyraźnie „pobożny” kierunek ich interpretacji, mający u podstaw zasadę antropologii tomistycznej: *anima forma corporis* – harmonii między duszą i ciałem<sup>27</sup>. Ona właśnie nadaje personalistyczny rys antropologii teologicznej Edyty Stein i jej poglądom w kwestii kobiecej. Naruśnięcie tej harmonii decyduje o eksponowaniu problematyki cielesności; o „przewadze ciała nad duszą”, czyli o zaburzeniach tożsamościowych w obrębie szeroko pojmowanej płci – biologicznie-kulturowo zdeterminowanej. Stąd problematyka genderowa nie może zyskać wsparcia od strony myśli Edyty Stein, chyba że za cenę nadużyć w pomysłowej eksplikacji. Wtedy to, jeśli w toku dowodowym przyjmie się jako jedną z przesłanek cytowane wyżej stwierdzenie Edyty: „u świętych mężczyzn spostrzegamy kobiecą delikatność i dobroć oraz prawdziwie macierzyńską troskę o powierzony dusze. Natomiast święte kobiety odznaczają się męską śmiałością, sprawnością i zdecydowaniem”, to wyprowadzić można wniosek, że geje i lesbijki są osobami świętymi. Nie sądzę jednak, żeby taki dowód był uprawniony na gruncie nauki o kobiecie i szerzej – antropologii teologicznej Edyty

---

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 58.

Stein, w której kwestii wiary nie traktuje się jako ideologii i w której zwalcza się tzw. błędy modernizmu<sup>28</sup>.

Dlatego też do pomysłowego pomyslenia jest zmiana modlitwy *Ojcze nasz* na „Matko nasza, któraś jest w Niebie”, czy zastąpienie drugiej Osoby Trójcy Świętej – Syna Bożego, Córką Bożą; do pomyslenia też jest odwrócenie zaślubin mistycznych tak, że Kościół będzie Oblubieńcem, panem młodym, a Chrystus panną młodą<sup>29</sup>. Zauważmy jednak, że wówczas nie będziemy modlić się po chrześcijańsku, lecz na gruncie jakiejś ideologii religijnej – ideologii opartej o ludzkie aspiracje, a nie Prawdę Objawioną, której znalezienie było celem trudnej drogi szukania Boga przez Edytę Stein.

W tym momencie możemy odwołać się do znakomitego wyjaśnienia kwestii kapłaństwa kobiet dokonanej przez C. S. Lewisa. Na początku swego wywodu przytacza on rozmowę bohaterów powieści *Duma i uprzedzenie* Jane Austin:

– O wiele bardziej lubiłabym bale – powiedziała Karolina Bingley – gdyby się inaczej odbywały... O ileż byłoby rozsądniej zastąpić tańce konwersacją.

– Byłoby to bardzo rozsądne, kochana siostrzyczko – odpowiedział jej brat – niemniej mało przypominałoby bal<sup>30</sup>.

Możemy zatem – według Lewisa – i to stosując rozumowe argumenty, wymienić kapłaństwo mężczyzn na kapłaństwo kobiet, zacząć się modlić do Boga płci żeńskiej, tylko że to już nie będzie Kościół chrześcijański<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Zob. E. Stein, *Antropologia teologiczna*, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 2013.

<sup>29</sup> C. S. Lewis, *Bóg na ławie oskarżonych*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1993, s. 98.

<sup>30</sup> Cyt. za C. S. Lewis, *Kobiety-księża w Kościele*, w: tenże, *Bóg...*, dz. cyt., s. 94; por. J. Austin, *Duma i uprzedzenie*, Rozdz. 11, tłum. A. Przedpelska-Trzeciakowska.

<sup>31</sup> Zob. C. S. Lewis, *Bóg...*, dz. cyt., s. 96, 102.

## SAMOTNOŚĆ, WYBÓR, WIARA

Samotność towarzyszy człowiekowi od zawsze. Można wręcz powiedzieć, że stanowi ona *conditio humana*. Od zawsze też wobec tego egzystencjału człowiek zajmował postawę zarówno aprobatywną, jak i negatywną. Szczególnie współczesny człowiek ma „dylematy z samotnością”. Mówi się wręcz, że „samotność jest trądem naszych czasów” (bł. Matka Teresa z Kalkuty). Problemowi samotności i towarzyszącym jej wyborom, szczególnie w perspektywie wiary, poświęcone są szkice: *Spełnienie w wierze*, *Samotność i Nieustanne nawracanie siebie*.

Zarówno Edyta Stein, jak i siostra Immakulata problem samotności rozważają i życiowo zaświadczać upatrując w samotności szansy głębokiej przemiany wewnętrznej. W tym rozumieniu samotność jest błogosławiona, gdyż paradoksalnie pozwala odnaleźć Boga i ludzi. Gdy jednak nie służy tej przemianie, staje się przekleństwem i na ludzi zamyka. W dwugłosie siostry Immakulaty i Edyty Stein wybrzmiewa ten biblijny paradoks przekleństwa i błogosławieństwa samotności. Zniesienie tego paradoksu – jak zgodnie twierdzą – to odkrycie takiego punktu ludzkiego życia, „w którym zrozumiałe stają się sprzeczności, a nawet harmonijnie się uzupełniają, uciszając ludzkie tęsknoty przez prawdziwe spełnienie”. Takim punktem jest wiara, bo – jak wprost mówi Edyta Stein:

Wiara pomaga otworzyć się na wewnętrzny duchowy rozwój, znaleźć jego formę zewnętrzną zgodną z wewnętrzną, w której można wzrastać, nie tracąc naturalnego kierunku. W ten sposób osiąga się doskonałe człowieczeństwo, będące czystym efektem wyzwolonej i przemienionej mocą łaski natury. Wówczas pójście nawet za pragnieniem serca nie stanowi niebezpieczeństwa, gdyż ludzkie serce weszło w Boże Serce i pulsuje jego rytmem. Śmiała



wypowiedź Augustyna: „Kochaj i czyn co chcesz” może więc stać się tutaj wytyczną w kształtowaniu życia<sup>32</sup>.

Za taką interpretacją nie tylko kryje się „cała” Edyta Stein, ale i siostra Immakulata, która wielokrotnie w rozmowach ze mną podkreślała, że życie toczy się w rytmie wyborów, co stanowi wyzwanie, próbę, niejako sprawdzian, ale i znaczną trudność dla człowieka. Edyta Stein – według niej – „potrafiła dobrze wybierać”, co nie znaczy, że jej wybory nie były niekiedy dramatyczną decyzją. Komentując je, ujawnia też niejako swoje wybory i decyzje: „prawdziwa samotność prowadzi zawsze do wspólnoty. Sam Bóg jest samotnością i jednocześnie wspólnotą – Trójcą Osób przenikających się w niewyobrażalnej miłości. Człowiek jest stworzony na Jego obraz, więc i w jego życiu samotność i wspólnota warunkują się i współkonstruują. Napięcie między samotnością a wspólnotą, przekleństwem i błogosławieństwem zmusza właśnie człowieka do wyboru. Jeśli stanie się dyspozycyjny wobec Boga, wejdzie do wspólnoty z Nim i z innymi”, ma szansę osiągnąć „spokój wyciszający duchowe burze, a jest to pokój duchowy. Tę drogę do „pokoju duchowego” można prześledzić w spuściznie i Edyty Stein, i siostry Immakulaty. Siostra Immakulata często podkreślała, że życie człowieka toczy się według „duchowego wahadła” – od „wyżu do niżu”, stąd nie należy zamartwiać się, gdy „pochwyci nas niż” (samotności, depresji, smutku), bo na widnokręgu widać już „światelko”, „wschodzi wyż”. Problem tego wahadła znakomicie ilustruje odwołując się do korespondencji Edyty Stein i Romana Ingardena:

Moja wiara w przyszłość jest Panu znana. Nawet jeśli jestem czasem bardzo zmęczona i wydaje mi się, że presja zaistniałej sytuacji jest wręcz nieznośna, nie daję się zwieść podobnym na-

<sup>32</sup> W<sup>11</sup>, s. 39; cyt. za J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 100-101.

strojom i ufam, że nadejdą lepsze czasy, a wraz z nimi wróci mi energia [L<sup>3</sup> 3, s. 46-47]<sup>33</sup>,

i dalej:

Wcale nie czuję się już zmęczona, jestem pełna radości, której nie są w stanie zmącić żadne „ludzkie” zmiany nastroju. Piszę Panu o tym, ponieważ kiedyś widział mnie Pan przez cały wieczór w stanie takiego zniechęcenia, że wstydzę się tego do dzisiaj [L<sup>3</sup> 5, s. 52]<sup>34</sup>.

Ta sumiennie kontrolowana huśtawka nastrojów – komentuje siostra Immakulata – towarzyszy jej przez cały 1917 rok, przygotowując grunt pod wydarzenie życia: utratę ukochanego profesora Reinacha, poległego na froncie we Flandrii w listopadzie 1917 roku, i doświadczenie mocy krzyża. Otrzymując niemal co miesiąc wiadomości o poległych kolegach, zdziwiona zadawała sobie pytanie: „Jak to właściwie jest, że sama jeszcze żyję?” [por. L<sup>3</sup> 20, s. 86]<sup>35</sup>.

W jakich zatem okolicznościach można znieść swoją samotność?, jak nie stracić sensu życia?, jak utrzymać poczucie własnej tożsamości? – takie pytanie skierować można do obu naszych bohaterek.

Owo uczucie absolutnej bezsilności jest czymś, z czym zbyt trudno mi się pogodzić. [...] Ale widocznie trzeba było, żeby mi ktoś bardzo dobitnie uświadomił moją bezsilność, bym wyleczyła się z posiadanej dotąd bezgranicznej naiwnej wiary w swoje „chcieć” i „móc” [L<sup>3</sup> 27, s. 101]<sup>36</sup>.

Za słowami tymi kryje się już świat wiary religijnej i doświadczenie mocy krzyża. Stąd osobiste i ogólne zdarzenia – zdarzenia wojenne – chce odczytać w świetle religijnym. To zbliżenie prowadzi jednak do wielkiego przełomu w myśle-

---

<sup>33</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>34</sup> Tamże, s. 21.

<sup>35</sup> Tamże, s. 47.

<sup>36</sup> Tamże, s. 57.

niu Edyty Stein. Stabilny świat uczuć, rozumu i wartości zachwieje się. Jak pisze siostra Immakulata: „Runęło wszystko, co ceniła i kochała”.

W tym momencie wkraczamy na grunt bardzo osobistych, intymnych doświadczeń Edyty Stein, ale doświadczeń związanych z wielką wartością miłości, która w sposób zdecydowany rzutuje na nasze życiowe wybory, w tym na wybór samotności. Przybliżenie w tym względzie relacji Ingardena i Stein, relacji owianej licznymi niedopowiedzeniami i swego rodzaju tajemnicą, czytelnik znajdzie w niniejszej publikacji. Nas interesuje uogólnienie tej sytuacji na wybory, które czynimy w sytuacjach kryzysowych, gdy stabilny dotąd świat ulega rozbiciu, gdy następuje „egzystencjalne zamieszanie”, gdy próbuje się bronić swego *status quo*, gdy musimy dokonać kolejnego wyboru, który jest swego rodzaju „skokiem nad przepaścią”. Emocjonalnie i życiowo skomplikowane sytuacje można rozwiązać – jak nas pouczają Edyta Stein i siostra Immakulata – jedynie w perspektywie wiary, przez odniesienie ich do „zamysłu Bożego”. Siostra Immakulata pisze:

Wewnętrzne zmagania nauczyły Edytę sztuki nad sztukami, którą niewiele pojmuje, a jeszcze mniej realizuje: umiejętności zaakceptowania i przetrwania poniżenia. To mało uznane prawo życia wewnętrznego – jak sama stwierdza – „odrodziło” ją: „Mogę więc mówić o «odrodzeniu się» w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Jednak to nowe życie tak ściśle wiąże się z przeżyciami ostatniego roku, że w żaden sposób nigdy nie uwolnię się od nich; będą dla mnie zawsze najżywszą teraźniejszością” [L<sup>3</sup> 53, s. 154]<sup>37</sup>.

Nie traktowała ich już jako nieszczęścia, bo stały się one częścią tego, co dla niej było najcenniejsze.

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 67.

W interpretacji związku Edyty Stein i Romana Ingardena, biograficznie ciekawego, interesuje nas i zaskakuje zarazem coś o wiele głębszego. Mianowicie ten heroiczny gest Edyty w stosunku do Ingardena – gest wybaczenia i niezerwania przyjaźni po – nazwijmy to po imieniu – zdradzie ze strony Ingardena; jeśli to za mocne określenie, to powiedzmy: duchowej zdradzie, a więc o wiele bolesniejszej. W tych okolicznościach Edyta postanawia żyć samotnie. Czy jest to decyzja z konieczności czy jest to świadomy wybór samotności? Siostra Immakulata stwierdza jednoznacznie:

Edyta Stein znalazła we własnym wnętrzu klucz do ukrytych drzwi boskich energii i twórczej samotności. Uczyła się bolesnego uwalniania własnej natury od egoizmu i koncentrowania na sobie, od upodobania w formach i obiektach dotykalnych. Przekroczyła lęk przed opuszczeniem świata doświadczeń zmysłowych i psychicznych, utwierdzając ją kiedyś w przekonaniu o samowystarczalności. Wraz ze znalezieniem kierunku dążeń odkryła też sens życia. Stała się bardziej „ludzka”<sup>38</sup>.

Można wręcz powiedzieć, że Edyta Stein stosuje się do stoickiej zasady *primum vivere deinde philosophari*:

W każdym razie, przez te ostatnie lata dużo więcej żyłam niż filozofowałam. Moje prace są zawsze jedynie odzwierciedleniem tego, czym zajmowałam się w życiu, bo jestem już tak skonstruowana, że nie mogę się obyć bez refleksji (L<sup>3</sup> 78, s. 215)

– napisze Edyta Stein do Ingardena. Siostra Immakulata skomentuje ten list bardzo wymownie, przytaczając wypowiedź Gertrudy Koebner:

Jej szczere odkrywanie przed tymi, którzy do niej przychodzili, własnych doświadczeń czyniło spotkanie z nią jedynym w swoim rodzaju przeżyciem. Szła po swojej drodze samotna,

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 109.

lecz ktokolwiek przed nią stanął, znajdował w niej pomocnika i towarzysza<sup>39</sup>.

### MIŁOŚĆ, PRAWDA I WOLNOŚĆ

Otwartość dla drugich powoduje przyciąganie do siebie. To psychologiczne uogólnienie w biografii Edyty Stein, rozumianej jako związek myślenia i działania, nabiera znaczenia duchowego, bowiem związane jest z twórczym przeobrażeniem samotności, które ukonkretnia się w powołaniu karmelitańskim. Bowiem powołanie karmelitańskie osadzone w tradycji Zakonu odkrywa „źródło życia”, to odkrycie zaś wiąże się z przekroczeniem absolutnej granicy poznania. Szkice *Miłość* i *Wolność w życiu i refleksji teologicznej* odkrywają tę duchową i zarazem filozoficzną drogę w życiu i dziele Edyty Stein. Siostra Immakulata pisze o niej:

Dostrzega „absolutną granicę, której zrozumienia człowiek nie jest w stanie przekroczyć” o własnych siłach, jak w przypadku jej matki. Dlatego jest również wyrozumiała dla Ingardena i innych przyjaciół, którzy uważają ją za straconą dla filozofii. Z listów widać, jak jej uczucie do Ingardena z gorącego ludzkiego afektu zmienia się w uczucie na wskroś duchowe. Trafnie zatytułowano polską wersję ich listów *Spór o prawdę istnienia*. Wzajemne filozofowanie i oddziaływanie na siebie obojga filozofów nabiera cech sporu, zmagania o dojście do prawdy bytu, do wiary opartej nie na *ratio*, ale na Prawdzie Bożego Objawienia<sup>40</sup>.

Zauważmy więc, że w tym konkretnym przypadku Edyty Stein – przypadku uczucia miłości – mamy do czynienia z „przekraczaniem siebie”, z „przemianą siebie”, z przemianą uczuć typowo ludzkich w uczucie czysto duchowe, któ-

<sup>39</sup> E. Stein Teresa Benedykta od Krzyża, *Pisma*, t. 2, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1982, s. 12.

<sup>40</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi*, dz. cyt., s. 110-111.

remu towarzyszy samotność, ale i oczekiwanie związane z odnalezieniem czegoś prawdziwszego. Mamy też, niejako w konsekwencji, opuszczenie terenów prawdy racjonalnej, prawdy rozumu, i wkroczenie na obszary metaracjonalne. I ten niezwykle trudny dla filozofa krok odnotowuje siostra Immakulata:

Odnalazszy Prawdę, Edyta Stein była dopiero na początku drogi. Proces przemiany dokonywał się stopniowo. Zaczął się od wyciszenia aktywności własnego umysłu i pokornego oczekiwania w głębokiej wierze na Słowo Boże. Mówiła, że oczekiwanie jest to „cisza ładu, wolna od kajdan działalności. Dusza toczy bój w pokoju serca, bo działa w Duchu Odwiecznego Postanowienia” [MK, s. 40], walką, ale z pokojem w sercu.

W tej oczekującej, twórczej samotności pojawia się u Edyty Stein kwestia wolności. Zauważmy – za siostrą Immakulatą – że wolność ta poddawana jest Bogu, jej osobista wolność odnoszona jest do Boskiego horyzontu; nie wyprzedza Prawdy Objawionej, tylko tej Prawdzie jest podporządkowana. Nie ma więc nic wspólnego z ludzką uzurpacją do wolności, z marzeniem egoistycznego *ja* o wolności, która jest samostanowieniem, samorealizacją, próbą wyzwolenia się z jakichkolwiek przymusów, reguł, powinności, czyli *de facto* samowolą, wręcz swawolą. Skutki tej uzurpacji dostrzega i Edyta Stein, i siostra Immakulata. Zostają one dostrzeżone też przez wielu myślicieli i zdiagnozowane jako jednostka chorobowa XX wieku: choroba egoizmu, indywidualizmu i wolności. Natomiast Edyta Stein, doświadczając efektów tych XX-wiecznych chorób w postaci wydarzeń dwóch wojen światowych, miała pełną świadomość wolności darowanej przez Boga. Pisała:

wszystko staje się jednym: spoczynek i czyn, patrzeć i działanie, milczenie i mowa, nad słuchiwanie i udzielanie, miłosne oddanie się i przyjmowanie miłości oraz rozlanie się miłości w dziękczynnym uwielbieniu [...]. Trzeba nam godzin wyczeki-

wania w milczeniu na działanie Boskiego Słowa, aż samo tego dokona, że stanie się w nas płodne w ofercie chwały i w ofercie czynu (MK, s. 40-41).

Warto zauważyć, że Edyta Stein i jej interpretatorka, doceniając twórczą samotność, rejestrują także czysto ludzkie odczucie cierpienia płynącego z ludzkiej izolacji i odcięcia się od „spraw doświadczalnego i racjonalnego świata”:

W pełni świadoma jest bólu płynącego z wewnętrznej samotności i ciszy, które wymagają duchowego ubóstwa. Jednocześnie wie, iż oczyszczają one z niepotrzebnego ciężaru jałowych trosk, niszczą wszelką sztuczność i iluzje, a wyzwalają energię pozwalającą poznać zamysł Boży.

Tworzą też „wewnętrzną warownię strzegącą hierarchii wartości” i w efekcie szala korzyści wynikająca z twórczej samotności i odosobnienia klasztornej jest zdecydowanie większa, niż światowa wolność. Nie tylko otwiera bowiem na te „rejony odpowiedzialności, w których lepiej ocenia się kierunki i motywacje działania oraz własne decyzje”, ale odniesienie się w życiu do Boga „ucisza serce i umysł oraz zakotwicza w prawdziwej wolności w Bogu”. Stąd – jak pisze siostra Immakulata – Edyta Stein może przekonywująco wyjaśnić Ingardenowi swój „skok nad przepaścią” i ocenić uzyskany dar wolności:

moja odporność wewnętrzna wzrosła o tyle, że pozwoliła mi przejść przez nie łatwiej i na tej drodze właśnie, jak sądzę, osiągnąć duchową wolność. Jestem teraz przekonana, że znajduję się tam, gdzie przynależę, i mogę być tylko wdzięczna za to, że zostałam poprowadzona tą drogą, oddając się jej z największą radością, bez choćby cienia „rezygnacji” (L<sup>3</sup> 94, s. 255-256).

## ZJEDNOCZENIE PRZEOBRAŻAJĄCE

Pojęcie zjednoczenia ma wiele znaczeń. Nas interesuje to osadzone w tradycji karmelitańskiej. Ono bowiem odnosi się wprost i do postaci Edyty Stein, i siostry Immakulaty. Uważa się, że zjednoczenie niesione przez tę tradycję poznaje się po jego owocach. I tak zjednoczenie z Chrystusem i Jego tajemnicą przynosi owoce: urzeczywistniające się w człowieku – w jego początkowym zmartwychwstaniu, w przeobrażeniu się w Chrystusa, w odzyskaniu prawości moralnej. Ten ostatni owoc dokonuje przemiany zarówno w sferze zjednoczenia z Bogiem i kontemplacji, jak i w sferze życia<sup>41</sup>. Mamy wówczas do czynienia ze zjednoczeniem przeobrażającym. Nietrudno wskazać, że interesujące nas postaci wpisują się w to zjednoczenie. Edyta Stein przeżywa rozmaite rozczarowania (niezrealizowane ambicje), odrzucenia (Ingardena, matki, uniwersyteckie), załamania (wieloletnia depresja); przechodzi konwersję na katolicyzm, po której rodzi się na nowo, „odradza się” w ewangelicznym radykalizmie, przez odkrycie „myśli serca” aż po Krzyż i śmierć męczeńską. Siostra Immakulata kroczy drogą karmelitańską, potykając się o różne kamienie na niej: choroby (chorowitość od dziecka, depresję, choroby krążenia, astmę), nieumiejętności praktyczne, niezrozumienie powołania przez matkę, wspólnotę zakonną aż po znalezienie „mądrej miłości” w „głębi serca”, do ostatniego prawie tchu – dzień przed śmiercią, gdy wypowiada znamienne słowa: „Jaki Bóg jest dobry”. W sensie zjednoczenia karmelitańskiego drogi Edyty Stein i siostry Immakulaty spotykają się. Jest to zjednoczenie niejako przez regułę aż po miłość do Chrystusa i Maryi.

---

<sup>41</sup> Na temat zjednoczenia w sensie karmelitańskim zob. S. Tyszko, *Geniusz...*, dz. cyt., s. 64-81.



Na gruncie tego zjednoczenia, szczególnie przeobrażającego, możemy wyjaśnić też skrywanie się siostry Immakulaty za Edytą Stein i mówienie niejako wspólnym głosem o wznoszącej się ku doskonałości drodze człowieka. Mamy w tym przypadku do czynienia ze stopieniem się niejako tych postaci pod przemożnym wpływem św. Jana od Krzyża<sup>42</sup>. Edyta Stein do końca swego pobytu w klasztorze w Echt pisze książkę o św. Janie od Krzyża (*Wiedza Krzyża*). Siostra Immakulata poświęca mu również książkę *Krzak go-rejący Kościoła*. Dlatego siostra Immakulata pisząc biografie Edyty Stein dokonuje wielu uogólnień, które odnoszą się do każdego rozwoju duchowego człowieka.

Uogólnianie doświadczeń życiowych Edyty Stein przez siostrę Immakulatę znajduje kontynuację w szczególności w rozważaniach o wartościach budujących wzrastającą w swym człowieczeństwie jednostkę. I znowu splecenie wątków biograficznych, wzajemne przenikanie głosu Edyty Stein i siostry Immakulaty, z jednoczesnym ich uzgodnieniem w refleksji dla każdego. Zaskakujące jest, że to mówienie do każdego znalazło swój oddźwięk w korespondencji do przywoływanego już prof. J. Kopani. Zacytujmy fragment z listu do niego:

Przesyłam Panu moją książeczkę o Edycie Stein [*Błogosławiona Edyta Stein* – A. G.]. Jest w niej wiele o prawdzie, łącznie z modlitwą o prawdę w życiu i działaniu na s. 194. Pańskie widzenie swoich bohaterów jest częścią Pana. Taka jest Pana wizja świata: śmiała, oryginalna, umiejąca się wadzić z Bogiem w poszukiwaniu Prawdy. A szukanie to nie bunt, to mozolne uczenie się pokory u stóp Ukrzyżowanego. Bo właśnie pokora to prawda! Nie powiedział tego filozof, ale nieuczona karmelitanka Teresa od Jezusa, a powtórzyła za nią Edyta Stein. Kiedyś biedziłam się z myślą, co ma pokora do prawdy. A ma! Uznać prawdę o sobie,

---

<sup>42</sup> Na ten temat pisze ojciec Serafin Tyszko, tamże, s. 64-81.

że nie wiem, nie rozumiem, widzę tylko refleks spraw – jak ma-  
wiała Edyta Stein – to pokora, fundament miłości i wielkości  
człowieka<sup>43</sup>.

Siostra Immakulata jako „nieuczona karmelitanka”, po-  
dobnie jak św. Teresa z Avila, dochodzi na swej zakonnej  
drodze obwarowanej karmelitańską regułą, do odkrycia za-  
równo Prawdy Najwyższej, jak i związku prawdy z pokorą.  
Można by napisać tu stosowny elaborat naukowy na temat  
tego ostatniego powiązania, bo biedziły się nad nim tęgie  
filozoficzne głowy<sup>44</sup>, ale w tym miejscu wystarczy zaznaczyć,  
że siostra Immakulata, wierna uczennica karmelitańskich  
świętych, a przede wszystkim Edyty Stein, nie ma z tym od-  
kryciem kłopotu. Potrafi przyznać rację uczonym, ale swą  
myślą i życiem „szybuje wyżej”. Nie lęka się, tak jak i jej  
wielkie Siostry, iść drogą na Górę Karmel, ukorzyć rozum,  
wyobraźnię i wolę przed Obecnością Najwyższego i wejść  
w nadnaturalne obszary Prawdy Jedynej. Odnotowany przez  
nią w postępowaniu Edyty Stein radykalizm ewangeliczny,  
każe jej również głosić „bezlękowość” jako receptę na wy-  
znaczanie szlaków życiowych i podejmowanie ważnych de-  
cyzji. W jego ramach, wspólnie ze Świętą, radzi:

wytrwale modlić się o poznanie właściwej drogi; kiedy się ją  
dostrzeże, iść bez oporów za natchnieniem łaski. Kto tak postę-  
puje i trwa cierpliwie, nie może powiedzieć, że jego wysiłki są da-  
remne. Nie trzeba tylko wyznaczać Bogu terminów. [...] Pan  
jest cierpliwy i wielkiego miłosierdzia. W swym „gospodarstwie”  
łaski może On wykorzystać nawet nasze błędy, gdy Mu je zło-  
żymy na ołtarzu (L<sup>1</sup> 173, s. 274-275);

nie należy szukać zmian nie zrzędzonych przez Boga. [...] Zwykłe dostaje się cięższy krzyż, gdy się swój stary chce odrzucić (L<sup>2</sup> 488, s. 327-328).

---

<sup>43</sup> List s. Immakulaty do prof. J. Kopani z 15 grudnia 1996 roku.

<sup>44</sup> Na przykład L. Kołakowski, który mówił o kwestii ukorzenia się prawd rozumu przed  
prawdami wiary trudno osiągalnymi dla filozofa. Podobnie o tej kwestii wyrażał się R. Ingarden.

Te rady służą bowiem osiągnięciu głównego celu, a zarazem sensu życia: „zjednoczenia z Bogiem przez wolę, czyli zgodność z wolą Bożą”, a „najpewniejszą drogą osiągnięcia zjednoczenia z Bogiem jest czynienie wszystkiego, co w naszej mocy, aby stać się opróżnionym naczyniem na łaskę Bożą” (L<sup>2</sup> 568, s. 454).

W poznanie duchowe, mistyczne i absolutne zarazem, wkracza – jak widzimy – łaska. Cena, aby się ono skuteczniało, i aby mogła ona – łaska – zadziałać, jest bardzo wysoka. Nie do zapłacenia dla większości filozofów, chyba że, tak jak Edyta Stein, wejdą w „posłuch rozumu” i ukorzą prawdy rozumu przed prawdami wiary. Wtedy też stają się świętymi filozofami. Takimi filozofami pochłonięta jest „dojrzała” w swym rozwoju duchowym Edyta Stein, a więc podąża za św. Augustynem, św. Tomaszem z Akwinu, św. Bonawenturą czy św. Anzelmem. Pochłaniają ją też święci mistycy, jak św. Jan od Krzyża czy św. Teresa z Avila, a więc, jak mówiliśmy, „spontaniczni fenomenolodzy”. Na tej drodze poznanie duchowe przechodzi w poznanie miłości, a relacja pokory, prawdy i wolności ujawnia się w swej oczywistości i jasności – blasku. Wtedy też miłość nabiera walorów najwyższej wartości, pociągnięty przez nią człowiek zdolny jest do heroizmu i staje się bliźnim każdego człowieka, widzącym również bliźniego we wrogu. Siostra Immakulata ma szansę postąpić o krok dalej i ...podążyć za Edytą Stein i św. Teresą Benedyktą od Krzyża zarazem. Interpretuje ją, tłumaczy, popularyzuje, publikuje, kolportuje i darzy siostrzaną, karmelitańską miłością. Odważa się też mówić pełnym głosem, ze swadą, bojowniczo, bez skrywania się za Edytą Stein. Powtórzmy raz jeszcze jej słowa:

Oddać życie w imię krzyża za pokój i braci, czy to życiowa klęska? Nie: wolność miłości, bo „miłość jest najbardziej wolna ze wszystkiego, co istnieje” (B, s. 446).

Polemizując w ten sposób z wieloma filozofami, w tym już przez nas przywoływanymi, podnosi nabrzmiałą ewangelicznie kwestię „głupstwa krzyża”; ewangelicznie, to znaczy życiowo zarazem, przydając do prawd nowotestamentowych praktyczne wskazówki „jak żyć?”. Odwołując się do biografii Edyty Stein pisze, że „głupstwu krzyża” poświęciła jedną z ostatnich stron swego studium o św. Janie od Krzyża:

kto przez miłujące zatopienie wnika w usposobienie Zbawcy na krzyżu, w miłość, która oznacza ostateczne oddanie siebie, ten właśnie tak jednoczy się z wolą Bożą; albowiem zbawcza wola Ojca spełnia się w odkupicielskiej miłości i w zbawczym oddaniu się Jezusa; i staje się jednością z Bytem Boga, który sam jest oddającą się miłością; we wzajemnym oddaniu Osób Bożych w ich wewnątrztrynitarnym życiu i w działaniu skierowanym na zewnątrz (WK, s. 376-377).

Z tego ostatniego testamentu Edyty Stein wyciąga kwestię „nieustającej Obecności” jako fundamentalną dla życia zakonnego, poznania duchowego i praktycznego życia chrześcijanina wzrastającego ku sensowi swego bytu.

## NIEUSTAJĄCA OBECNOŚĆ

Siostra Immakulata pisze, że Edyta Stein w tekście *Przed obliczem Boga* nawiązując do historii i ducha Karmelu wskazuje na źródło nie tylko reguły zakonnej, ale poznania najwyższego w ogóle. Według jej perspektywy, eliańskie znamię zakonu naznacza sens ludzkiego poznania i życia:

Cały sens naszego życia – pisze Edyta – zawiera się w krótkim zdaniu: „Wszyscy mają przebywać osobno w swoich celach [...] oddając się w dzień i w nocy rozważaniu Prawa Bożego i czuwaniu na modlitwach, chyba że czymś innym słusznym wypadnie się zająć”. Czuwać zaś na modlitwie oznacza to samo,

co wyraził Eliasz słowami: „Stać przed obliczem Pana”. Bo mądrością jest kontemplacją oblicza Najwyższego (W<sup>11</sup>, s. 5)

Można zatem powiedzieć, że filozofia Edyty Stein w ujęciu siostry Immakulaty syntetyzuje się w służbę myślenia, jest posłaniem dla innych. Jako poznanie absolutne wyczuwa Obecność Miłości Najwyższej. Jest nie tylko filozofią chrześcijańską, lecz filozofią *par excellence*. Łączy filozofię z teologią, a fenomenologiczne wczucie służy w niej nie tylko uchwyceniu relacji człowieka do człowieka, ale i człowieka do Boga. „Wczucie Boga” jest najwyższym poznaniem, w którym następuje scalenie rozumu i wiary i poddanie się człowiekowi łasce Boga. Z perspektywy takiej filozofii świat i nasze życie nabiera wymiarów kosmicznych; staje się elementem wielkiej Bożej harmonii i ekonomii. Nie ma w nim przypadków, jest natomiast głęboki, sięgający po wieczność sens. Najbardziej może znany cytat z ontologii Stein – *Byt skończony i byt wieczny*, przewija się w różnych wariantach w obu małych książeczkach biograficznych siostry Immakulaty o Edycie Stein, stanowiąc ich pointę. W Logosie, a więc w Boskim planie stworzenia

każdy poszczególny rys ma swoje miejsce, wytyczone według najczystszej i najściślejszej prawidłowości, we współbrzmieniu z całą strukturą. To, co z „sensu rzeczy” udaje się nam uchwycić, co „przyswajamy sobie intelektem”, jest w stosunku do owej całości sensu jak pojedyncze niesione przez wiatr, zagubione tony rozbrzmiewającej w oddali symfonii (B, s. 148).

Rzadko w dziejach myśli i życia wielkich ludzi można – tak jak w przypadku Edyty Stein – z całym przekonaniem odnotować autobiograficzne wyznanie:

całe moje życie aż do najdrobniejszych szczegółów zostaje nakreślone w planach boskiej Opatrzności i przed oczyma wszystko widzącego Boga prezentuje się jako doskonałe powiązanie sensu (B, s. 148).

### Siostra Immakulata pisze:

Mistyka pojednania Edyty Stein jest wołaniem ewangelicznym na dzisiejsze czasy: chce nienawiść przemóc miłością, by uratować świat przed samounicestwieniem. Bóg nie ma upodobania w niszczeniu. Jego Serce drży z pragnienia przebaczenia i dokonania „nowego stworzenia”<sup>45</sup>.

Zjednoczona z myślą Edyty Stein i naśladowująca ją w etosie karmelitańskim siostra Immakulata mówi nam to samo. Klucz do interpretacji dzieł i Edyty Stein, i siostry Immakulaty leży przede wszystkim w istocie szkoły karmelitańskiej. Dostosowując się do niego, nie wykracza się poza jej nauczanie i praktykę oraz przesłanie leżące w horyzoncie tradycji Eliasza i Ewangelii. Wszelkie próby doszukiwania się w nich pomysłowych akcentów współczesniających, przekraczających ten horyzont, mijają się z ich intencjami. Zjednoczenie przeobrażające tłumaczy nie tylko paralelizm dróg rozwojowych naszych bohaterek, lecz jest esencją ich myślenia i egzystencji, ich pociągającej prawdziwości.

Odwołując się do etosu karmelitańskiego i istotowego poznawania rzeczywistości warto na zakończenie odwołać się ponownie do „karmelitańskiej radiografii” św. Jana od Krzyża, któremu nasze bohaterki poświęciły osobne dzieła – Edyta Stein *Wiedzę Krzyża*, siostra Immakulata Adamska *Krzak gorejący Kościoła*. Obie zgodnie z tą metodą prześwieślały człowieka ze wszystkich możliwych stron. Siostra Immakulata pisała o rentgenowskim oku Edyty Stein. Takie samo oko posiadała, nie tylko według mojej opinii, siostra Immakulata<sup>46</sup>.



---

<sup>45</sup> J. I. Adamska, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 196.

<sup>46</sup> Pod koniec lipca 2014 roku przeprowadziłam rozmowę z siostrą Małgorzatą z Kodnia, była nowicjuską siostry Immakulaty z „czasów poznańskich”. Powiedziała mi m.in.: „siostra Immakulata, gdy spójrzała na człowieka, wszystko o nim wiedziała; nic nie można było przed nią ukryć”.



## WSTĘP



We *Wprowadzeniu do filozofii* Edyta Stein pisze na temat interpretacji tekstów źródłowych:

Istnieje niebezpieczeństwo, że historyk nie zechce trzymać się ściśle źródeł ani ograniczać jedynie do tego, co one mówią, lecz sam tworzy oraz insynuuje sens<sup>1</sup>.

Chcąc tego uniknąć oddaję głos przede wszystkim samej Edycie, zarówno w relacji wydarzeń, jak i w objaśnianiu ich wewnętrznej motywacji i zewnętrznego znaczenia.

Niniejsza praca zawęży się do aspektu religijnego: ukazuje Edytę Stein w jej zmaganiach o wiarę religijną, a po chrzcie – w jej radykalizmie ewangelicznym. Ta ostatnia zwłaszcza kwestia odpowie na pytania, dlaczego właśnie ona doczekała się w tak stosunkowo krótkim czasie beatyfikacji [i kanonizacji], czym ubogaciła Kościół i jaki jest jej wkład w zbawcze dzieło Chrystusa, należące do istotnych zadań Kościoła.

Książka traktuje więc bardzo pobieżnie o osiągnięciach naukowych Edyty Stein, a zajmuje się przede wszystkim jej życiem wewnętrznym. Zachowując chronologię wydarzeń, porządkuje je jednak według rozpatrywanych kwestii, oddając głos samej Świętej w relacji jej przygody z Bogiem. Interpretację faktów znajdujemy w jej dziełach zawierają-

---

<sup>1</sup> E. Stein, *Werke*, Freiburg-Basel-Wien 1983, s. 3.

cych wiele aluzji autobiograficznych i ogromną troskę o rzeczywistość i prawdę. Do jakiego stopnia prawda dominowała w tym życiu, świadczy modlitwa Edyty Stein do Matki Bożej:

Matko moja! Wiem, że wszystko, co powiedziałam i napisałam o prawdzie, bardzo mocno mnie zobowiązuje. Przypominaj mi zawsze o tym, gdybym od prawdziwego Bytu ześlizgnęła się w cokolwiek zwodniczego<sup>2</sup>.



---

<sup>2</sup> Tamże, s. 125.





ROZDZIAŁ 1  
OD WIARY DO NIEWIARY



LATA 1891-1904

Edyta Stein urodziła się 12 października 1891 roku we Wrocławiu, jako jedenaste dziecko średniozamożnej rodziny kupieckiej. Po wczesnej śmierci ojca (Edyta miała wówczas zaledwie dwa lata) wychowywały ją przeważnie starsze siostry, gdyż matka prowadziła przejętą po mężu składnicę opału. Mimo zapracowania, znajdowała zawsze dla najmłodszej córki czas i serdeczną tkiwość matczyną, o których Edyta mówi z wyraźnym wzruszeniem w swej autobiografii. Matka była dla niej ideałem prawości, uczciwości i probierzem wartości, jakie należało w życiu obierać. Ta szczerze wierząca Żydówka, mocna duchowo, niezmiernie uczynna, dzieląca z biednymi ostatni kęs chleba, własnym przykładem ukazywała wrażliwemu dziecku piękno dobra i szpetotę zła. Przestrzegała skrupulatnie mozaistycznych praktyk religijnych – modlitw, postów, obchodów świątecznych – i w tym duchu wychowywała sporą gromadę swych synów i córek. Nie ustrzegła ich jednak od kryzysów religijnych i młodzi Steinowie, jeden po drugim, stopniowo odchodzili od wiary.

Okres dzieciństwa ustala zazwyczaj zasadnicze rysy osobowości człowieka. Edyta Stein pisze o sobie:

Od wczesnego dzieciństwa grono naszych krewnych określało mnie głównie na podstawie moich dwóch cech: uważano, że jestem ambitna (i to słusznie) oraz dawano mi przydomek „ta mądra Edyta”. Jedno i drugie bardzo mnie bolało. To drugie zwłaszcza dlatego, że trochę brzmiało jakobym z tego powodu była zarozumiała i *tylko* mądra, a od najwcześniejszych lat wiedziałam, że dużo lepiej być dobrą niż mądrą (A, s. 171).

[...] byłam mała i delikatna, i zawsze blada, mimo że o mnie tak szczególnie dbano. [...] wyglądałam na młodszą, niż byłam w istocie. Kiedy zaczęłam mówić, każdy się zdumiewał, co ze mnie za mała, wścibska osóbką (A, s. 72).

Rodzeństwo Edyty uważało, że starsza od niej siostra, Erna, jest dla nich przejrzysta jak „czysta woda”, natomiast Edyta – „księgą zamkniętą na siedem pieczęci” (A, s. 73).

Pierwsze karty autobiografii rzeczywiście ukazują wcale nie cudowne dziecko, chociaż rodzina Edyty za takie je uważała. Nerwowa, przewrażliwiona, kapryśna, uparta; „mała ambicjuszka” – jak pieśczołliwie ją nazywała ciotka Cilla. Gdy „ambicjuszka” chce czegoś dopiąć, wszystkich zmusza, aby się nią zajmowali, urządza np. awantury, ponieważ nie chce chodzić do przedszkola; nieustannie nagabuje, aby wcześniej, razem ze starszą Erną, zacząć naukę w „prawdziwej szkole”. Wady tego dziecka zdają się w tym okresie zagłuszać jej zalety: czułość serca, wrażliwość na cierpienie innych, głębię przeżyć i duchowe *magis*, czyli niegodzenie się na przeciętność. „Mała ambicjuszka” zawsze pragnęła być lepsza niż inne; nie tyle dla przyjemności ubiegania się o jakieś wyróżnienie, ale chciała zdobyć własną ocenę spraw i rzeczy, których wartość moralną ceniła najwyżej.

Stopniowo dokonywała się w niej przemiana wewnętrzna. Pomogła tu dobrze prowadzona szkoła, która przewrażliwionemu dziecku dawała pole do pracy dostosowanej do

jego wieku, łącznie z wysiłkiem skierowanym na zdobycie osiągalnego dla niego dobra.

Lata od siódmego do trzynastego roku życia Edyty zamykają nowy, ważny okres rozwoju jej osobowości. Wspomina:

Pierwsza wielka przemiana dokonała się we mnie, gdy miałam około siedmiu lat, i to bez żadnej zewnętrznej przyczyny. Nie umiem sobie tego wyjaśnić inaczej, jak po prostu dojściem do rozumu. Przypominam sobie, że od tamtego czasu powzięłam przekonanie, iż matka i moja siostra Frieda wiedzą lepiej niż ja, co jest dla mnie dobre, i dzięki temu zaufaniu ochotnie ich słuchałam. Znikł dawny upór i w następnych latach stałam się dzieckiem łatwym do kierowania. [...] Wybuchy gniewu zdradzały mnie coraz rzadziej; już wcześniej panowałam nad sobą do tego stopnia, że prawie bez walki mogłam zachować równowagę. Jak się to stało, nie wiem; myślę, że uleczyły mnie wstret i wstyd, jaki odczuwałam, gdy inni wybuchali złością, a także świadomość, że to poniża człowieka. Stopniowo robiło się coraz widniej i jaśniej w moim wewnętrznym świecie. To, co widziałam i słyszałam, czytałam i przeżywałam, dostarczało impulsywnej wyobraźni materiału do najśmielszych marzeń (A, s. 89).

Marzenia tak wypełniały jej myśli, że traciła poczucie miejsca i czasu.

W moich marzeniach jawiła się przede wszystkim zawsze wspaniała przyszłość – wspomina. – Marzyłam o szczęściu i sławie. Byłam przekonana, że jestem przeznaczona do czegoś wielkiego i zupełnie nie mieszczę się w ciasnych, mieszczańskich ramach, w jakich się urodziłam. O tych marzeniach mówiłam równie niewiele, jak o męczących mnie przedtem lękach. Zauważono jedynie, że bywam zadumana, więc przestraszano mnie często, kiedy nie zauważałam, co się wokół mnie dzieje (A, s. 91).

Ten świat dziecięcych marzeń druzgoczą ciosy: rok po roku, najpierw wuj, potem stryj popełniają samobójstwo z powodu bankructwa finansowego. Edyta jest wstrząśnięta:

„Czułam, że samobójstwo jest czymś strasznym, zupełnie inaczej strasznym niż sama śmierć” (A, s. 97).



## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	
Zjednoczenie przeobrażające .....	5
Wstęp .....	37
Rozdział 1	
Od wiary do niewiary .....	39
Rozdział 2	
Kryzys wiary .....	43
Rozdział 3	
Poszukiwanie Boga w filozofii .....	49
Rozdział 4	
„Dotknięcie łaską” .....	61
Rozdział 5	
„To jest prawda!” .....	71
Rozdział 6	
Spełnienie w wierze.....	75
Rozdział 7	
„Czyniąc prawdę w miłości” .....	89
Rozdział 8	
Żadna kobieta nie jest tylko kobietą.....	97
Rozdział 9	
W Instytucie Pedagogiki Naukowej .....	111
Rozdział 10	
Eros .....	119
Rozdział 11	
Miłość .....	129

Rozdział 12	
Samotność .....	135
Rozdział 13	
Wolność w życiu i refleksji teologicznej.....	151
Rozdział 14	
Zło dobrem zwyciężaj .....	169
Rozdział 15	
Życie we wspólnocie Kościoła .....	179
Rozdział 16	
Nieustanne nawracanie siebie.....	193
Rozdział 17	
W karmelu w Kolonii .....	201
Rozdział 18	
W holenderskim karmelu w Echt.....	213
Rozdział 19	
Etos powołania karmelitańskiego .....	219
Rozdział 20	
Radykalizm ewangeliczny.....	229
Rozdział 21	
Prawda.....	241
Rozdział 22	
Świętość.....	257
Rozdział 23	
Eklezjalizm .....	269
Rozdział 24	
Maryjność.....	271
Rozdział 25	
Posłannictwo duchowe .....	279
Jan Paweł II	
Edyta Stein – Żydówka, filozof, zakonnica, męczennica.....	299
Wykaz skrótów .....	309